„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 8. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Katschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise. John F. Jones & Cie.

Nr. 494. Kraków wtorek dnia 20 listopada 1906 roku. ROK [illegible]

Napiętnowani.

Do najcenniejszych i najbardziej skutecznych środków szerzenia oświaty, narodowego i politycznego uświadomienia, należą bez wątpienia wiece i zgromadzena ludowe.

Żywe słowo ma nietylko daleko większy urok niż pisane, ale ma też jeszcze to do siebie, że umożliwia bezwłoczne i bezpośrednie porozumienie pomiędzy mowcą a słuchaczem, za pomocą dyskusyi.

To też wolność zgromadzeń jest ważniejszą niż wolność prasy i każdy przyjaciel oświaty i obywatelskiej wolności powinien korzystać z wolności zgromadzeń i strzedz jej jako źrenicy oka Oświata i ruch ludowy w Galicji zaczęły się krzewić i wzrastać dopiero wówczas, gdy zaczęły się odbywać wiece, dopiero w jakie lat dziesięć po zaprowadzeniu konstytucji.

Zardzewiały konserwatyzm nie zrozumiał dotychczas doniosłości zgromadzeń ludowych, i zaniedbywał używania tego środka wpływu i oddziaływania na lud — i zaniedbuje go dotychczas. Nasi kierujący politycy nie chcieli iść na wiece, gdy te się odbywały pod hasłem: z polską szlachtą polski lud“ — nie chcieli na nie iść tembardziej, gdy się zaczęły odbywać pod hasłem walki: „przeciw stańczykom!“ ; W tym drugim okresie zaczęli walczyć przeciw zgromadzeniom za pomocą rozmaitych środków represyjnych. z dziwną pomysłowością wyszukiwanych przez przedstawicieli władz politycznych.

Zaprawdę trudno sobie wytłomaczyć to stronienie od wieców, od urządzania sejmików relacyjnych i tym podobnych zgromadzeń ludowych. Ale całkiem naturalną jest rzeczą, że stronnictwo. które zaniedbało ten najpotężniejszy środek polityczny musiało teraz poniekąd osiąść na mieliźnie. A przecie nie brakło przykładów i zachęty do tej pracy u obcych i swoich.

Stronnictwa katolickie tak w Niemczech, jak Austryi wzrosły głównie przez urządzanie zgromadzeń. W Wielkopolsce i na Śląsku lud polski wyrobił się i dojrzał politycznie, ani nie stracił zaufania do „starszych braci“ jedynie w skutek tego, że stykał się z nimi na wiecach, słyszał ich przemawiających i zagrzewających do walki w obronie religii i narodowości.

Nie wahamy się twierdzić, że i u nas ruch ludowy byłby się potoczył zupełnie innym korytem gdyby od wieców nie była się usunęła konserwatywna partja ' i nie pozostawiła monopolu na zgromadzenia i wiece tym, których bez różnicy nazywała szyderczo „agitatorami.“ —

A przecie pokazało się, że agitatorowie, idący do naszego polskiego chrześcijańskiego ludu z hasłami, które są sprzeczne z przekonaniami i uczuciami jego, nie mogą nawet za pomocą wieców wywrzeć na nim tak magicznego wpływu, ażeby chłop czy robotnik przestał być chrześcijańskim. polskim chłopem i robotnikiem.

„Zdrowy rozum chłopski“ nie tak łatwo da się sprowadzić z właściwej drogi, gdy go wesprze zdrowa, dobra rada i prawdziwie okazana mu życzliwość.

Niezbitym tego dowodem jest to, że w powiatach, w których możliwą była taka dobra rada, wpływ radykalny nie mógł głębszych zapuścić korzeni. Następstwem niepowodzenia radykałów, było, że ci obrońcy wolności słowa i wolności zgromadzeń, nie mogąc w inny sposób przeszkodzić zdrowemu posiewowi rozrzucanemu przez żywe słowo, zaczęli w ostatnich latach rozbijać zgromadzenia i wiece.

Jakiż cel inny może mieć rozbijanie zgromadzeń ludowych i pozbawianie wolności słowa, jeżeli nie ten, ażeby lud nie dowiedział się o prawdzie, aby do niego nie doszła krytyka obłudnej i szkodliwej roboty? Rozbijanie wieców odmawianie głosu przeciwnikowi politycznemu jest przyznaniem się do braku argumentów czy to na udowodnienie głoszonych przez siebie zasad, czy na odparcie zarzutów.

To też terroryści i rozbijacze zgromadzen ludowych daremnie usiłują przedstawiać czyny swoje jako tryumfy nad przeciwnikami politycznymi. Rozbicie wiecu jest zwycięstwem brutalnej siły, ale klęską moralną i intelektualną. — Jest ono zarazem dowodem, że w ludzie tkwi zdrowy zmysł krytyczny, którego boi się każdy, kto idzie do niego z fałszem i kłamliwemi obietnicami.

Zbłądzili konserwatyści i demokraci, że tego zmysłu krytycznego ludu nie starali się wyrabiać przez urządzanie zgromadzeń, ale nie zyskali też wiele rozbijacze wieców, bo się sami zdradzili, że tylko na poufnych zgromadzeniach i gdy są sami, odważają się rozwijać swoje złudne, bezpodstawne programy, a oczerniać i krytykować innych, bojąc się jak ognia krytyki własnego działania.

Uchwalona obecnie w komisji dla reformy wyborczej ustawa o ochronie wolności zgromadzeń i ochronie kandydatów wyciska na wieki „piętno hańby“ na tych obłudnych obrońcach wolności i praw ludu.

Ten fakt, że taka ustawa stała się potrzebną, że godzą się na nie wszystkie stronnictwa dowodzi, że teroryzm socjalnej demokracji i jej sojuszników przekroczył wszelkie granice prawa i zasad społecznego spółżycia. Jak przeciw złoczyńcom, niebezpiecznym dla mienia, zdrowia i życia potrzebna jest ustawowa ochrona, tak pokazało się że są wśród nas złoczyńcy równie niebezpieczni dla wolności, czci a nawet zdrowia i życia spółobywateli, i potrzeba na nich tak samo kodeksu karnego. Ustawa ta jest tedy „skodyfikowaną hańbą“ dla tych, którzy tak głośno i obficie szastali okrzykami hańby na wszystkie strony, aż się dostali sami pod pręgierz ustawy o ochronie wolności zgromadzeń.

Nie mogą też pocieszyć się tem, że nie robili nic innego, tylko to samo, co partja konserwatywna, gdy przy pomocy pomysłów starościńskich przeszkadzała zgromadzeniom. Pomiędzy zakazem, choćby śmiesznie umotywowanym, a rozbijaniem zgromadzeń leży ogromny przedział. Tamte są szykaną przeciw której pozostaje prawna obrona, te, są zwykłym rozbojem, które chyba siłą można odeprzeć.

Lecz skoro ta ustawa wejdzie w życie, a przywróconą nam zostanie rzetelna wolność żywego słowa, niechże też otworzą oczy ci, którzy dotychczas stronili od zebrań ludowych i nie wierzyli w zdrowy zmysł krytyczny i wrodzoną człowiekowi miłość i cześć dla prawdy.

Straciło się, zepsuło wiele przez wspomniane powyżej zaniedbanie wieców, ale wytrwała i ciągła systematyczna i zgodna praca wszystkich, którym dobro Ojczyzny i ludu nie jest obojętne zdoła to z czasem napawić, i zamknąć drogę do ludu wszystkim szerzycielom kłamstwa i nienawiści społecznej.

—0000000—

Sesja delegacyjna.

Wiedeń 19 listopada.

(*Mm.*) Delegacje wspólne zbiorą się d. 25 listopada. Tym razem w Budapeszcie. Monarcha powita delegacje przemówieniem. Z uwagi na Węgry sfery oficjalne unikają wyrażenia »mowa tronowa«. Fakt, iż monarcha wygłosi mowę tronową pociągnie za sobą potrzebę ukonstytuowania ponownego obu delegacyj. Nastąpi wybór prezesa i wiceprezesa, oraz prezesów poszczególnych komisyj, z których budżetowa jest najważniejsza. Prezesem musi obecnie zostać członek izby poselskiej ponieważ poprzedniej sesji stał na czele delegacji członek Izby Panów, ks. Lobkowicz. Warto przypomnieć, iż prezesem komisyi budżetowej był Polak. ekscelencya dr. Michał Bobrzyński. Podczas wyborów na wiceprezesa Niemiec dr. Sylwester zwyciężył niewielką większością głosów Polaka, Dawida Abrahamowicza.

Na ławie ministrów wspólnych zaszły poważne dwie zmiany. Niema hr. Gołuchowskiego i niema generała Pitreicha. Tekę spraw zewnętrznych piastuje baron Aehrenthal, tekę wojny wziął zbrojmistrz polny Schonaich.

Prasa oficyalna zaręcza, że są to tylko wyłącznie zmiany osobiste. System pozostał ten sam Co do pierwszej zmiany — możnaby się na to częściowo zgodzić. Politykę zagraniczną w monarchji Habsburgskiej od wielu lat prowadzi minister według wytycznych, dawanych mu z góry. Może się tylko zmienić metoda traktowania programu, idej wytycznych, metoda osiągania celu. Lecz tego programu, owych idej wytycznych, owego celu nie stawia minister samodzielnie. Tak było za Kalno-

kyego i za Gołuchowskiego, tak będzie i za Aehrenthala.

Ale ta zmiana osobista może pociągnąć za sobą pewne następstwa drugorzędne. Słusznie, czy niesłusznie krąży w Kole Polskiem pogłoska, że baron Aehrenthal nie żywi sympatyi do Polaków, bądźmy otwarci, żywi nawet niechęć do nas jako do narodu, który i jego zdaniem i zdaniem jego przyjaciół politycznych grzeszy tem, że nie chce umrzeć i przez to od lat przeszło stu nabawia ciągłych kłopotów dyplomację Europy.

Gdyby istotnie tak być miało, baron Aehrenthal mimo całej ostrożności dyplomatycznej robi krok fałszywy. Delegaci polscy i tak mają bardzo trudne położenie z powodu barbarzyńskiej polityki antypolskiej rządu Pruskiego. Hrabia Gołuchowski to rozumiał i starał się w ostatnich latach takimi krokami, jak np. protest dyplomatyczny przeciwko mowie hakatystycznej ministra Reinbabena, wprawić Koło Polskie w dobry humor, by w zamian wytargować łagodniejszą taktykę posłów polskich w delegacyi austryackiej. Baron Aerenthal nie odczuwa — boć przecie jest Niemcem — trudnego położenia posłów polskich. Jeżeli zaś miałaby się sprawdzić pogłoska o jego antypatjach antypolskich, i gdyby owym antypatjom dał folgę w swych przemówieniach delegacyjnych, choćby w formie niewinnej, wówczas stosunek Koła Polskiego do nowego ministra spraw zagranicznych ukształtuje się bardzo niefortunnie, naturalnie ze szkodą obu stron, lecz bez naszej winy.

Minister wojny Schönnaich podobno oznacza zmianę systemu. Poprzedni posiadacz tej teki, jenerał Pitreich szedł jak utrzymuje część prasy za daleko w ustępstwach dla Węgier. Dlatego go usunięto. Schönnaich zajmuje stanowisko bardziej centralistyczne. Że tak jest, możemy śmiało zaświadczyć. Mimo obietnic, dawanych Kołu Polskiemu jeszcze na wiosnę 1905 roku, nie uregulował sprawy języka polskiego w żandarmerji. Wszystko zostało po dawnemu żandarmerya urzęduje po niemiecku, rozporządzenia językowego z 1868 roku nie wykonano, referat reformy utkwił w biurach ministerjum.

Jeżeli jenerał Schönnaich będzie i Węgrów tak traktował, jak się z nami obszedł w ciągu swego urzędowania, utraci obecne stanowisko prędzej, niż się spodziewa. Bo już dzisiaj jest widocznem, że Węgrzy na panowanie niemczyzny np. w procedurze karnej wojskowej nie przystaną stanowczo.

Sprawa Brzozowskiego.

W tych dniach wyszła z druku broszura p. tyt. „Materjały śledztwa żandarmskiego, z r. 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej. I. Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 im.) Brzozowskiego. Lwów, nakł. druk. Narod. 1905". Broszura ta zawiera w oryginale rosyjskim i w przekładzie polskim protokóły, jakie złożył Stanisław Brzozowski w r. 1898 w śledztwie żandarmskiem, uwięziony wtedy w cytadeli warszawskiej razem z innymi członkami tajnego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Owe zeznania obciążają St. Brzozowskiego w bardzo ciężki sposób, gdyż przedstawiają go, jako przywłaszczyciela grosza publicznego i denuncjanta. „Słowo polskie", które pierwsze poruszyło tę sprawę publicznie, tak się o nich wyraża:

„Wskutek denuncyacji uczynionej przez p. S. Brzozowskiego, odzyskał on sam natychmiast wolność, ale wydane przez niego tajne związki młodzieży w Królestwie i Towarzystwo Oświaty Ludowej uległy groźnemu prześladowaniu, a nawet częściowej dezorganizacji, a wydana przez Brzozowskiego z najdrobniejszymi, znanymi mu szczegółami młodzież narodowa, w liczbie której było kilkudziesięciu najlepszych synów Królestwa, w obec bohaterskiego zaparcia się w czasie śledztwa — więziona była tak długo, po kilkanaście (do 20-tu) miesięcy w cytadeli, a nawet po cytadeli, skazana w znacznej części na wygnanie, cierpiała po kilka (3 do 5) lat w głębi Rosji.

Zeznania p. St. Brzozowskiego, wydobyte obecnie z cytadeli warszawskiej, złamały życie kilkunastu ludzi, jednego wpędziły do grobu (Słoński umarł w cytadeli), innego przyprawiły o obłąkanie (Zapasiewicz)."

P. Brzozowski znanym jest dzisiaj jako wybitny działacz w obozie socjalnym, toteż zarzuty podniesione w „Materjałach śledztwa", nabierają z tego względu szerszego znaczenia.

Publikacja wywołała przedewszystkiem silne wrzenie wśród słuchaczów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, p. Brzozowski bowiem rozpoczął niedawno w lwowskiej Bratniej pomocy słuchaczów politechniki odczyty z dziedziny socjologji. Większość słuchaczów oburzona odkryciem, wystąpiła przeciw prelegentowi, piętnując go jako denuncjanta. Przyszło nawet do awantur, gdyż grupa socjalistyczna stanęła po stronie członka partji. Oczekiwano odpowiedzi oskarżonego, oczekiwano zaprzeczeń i wyjaśnień. Tymczasem St. Brzozowski nie tylko nie zaprzeczył zarzutom, ale przyznał się do nich, a na swe usprawiedliwienie podał jedynie to, że wówczas przed 7 laty, był jeszcze młodym.

Nie wdając się na razie w szersze omówienie sprawy, przytaczamy poniżej w streszczeniu „list otwarty", jaki St. Brzozowski wydał w odpowiedzi na publikację materjałów.

Zaznaczywszy na wstępie swego „listu", że od dwóch lat prowadzi walkę z narodową demokracją i uczyniwszy zastrzeżenie, że o ile nie pojawi się w druku dalsza część materjałów do dziejów Oświaty ludowej, będzie uważał wydawnictwo za wybieg polemiczny, obliczony na sparaliżowanie jego działalności publicystycznej — przystępuje St. Brzozowski do obu zarzutów i pisze tak:

„W r. 1898 zużyłem na cel niewłaściwy sumę, powierzoną mi przez instytucję koleżeńską. Ustanowiono nademną sąd koleżeński; przewodniczył temu sądowi student Jastrzębski; po kilkugodzinnej naradzie Jastrzębski oświadczył mi, że opinje członków sądu są tak krańcowo różne, kompromis absolutnie wyłączony, więc z żalem, jak mówił, postanowiono sprawę odłożyć na czas powakacyjny. Miano przesłuchać paru nowych świadków.

Po wakacjach nastąpiły aresztowania, uwięzieni zostali liczni członkowie sądu i sam podsądny, ja. Do chwili wydania wyroku rozprawy sądowe, zeznania świadków, stanowiły tajemnicę honorową. Zdziwiłem się, gdy na pierwszem już śledztwie prokurator Izby sądowej Turau zażądał odemnie wyjaśnień co do „sprzeniewierzenia" przezemnie pieniędzy publicznych, powołując się na zeznania studentów, imiona których mógłbym wymienić.

W czasie, kiedy siedziałem jeszcze w więzieniu, sąd został zwołany, składał się on z innych osób, niż te, które pierwotnie do jego składu należały. Odbywał się w warunkach takich, że jeden z jego członków, student Stanisław Michalski wystąpił z liczby sędziów. Ustawa sądowa wymagała także, aby sąd składał się conajmniej z 9 członków — sąd w nowym komplecie w liczbie 7 osób pod przewodnictwem studenta Stefana Dąbrowskiego nie przesłuchując ani nowych świadków, ani też nie czekając na moje uwolnienie, uznał mnie winnym sprzeniewierzenia i skazał na trzy lata wykluczenia z życia towarzyskiego i na całkowite wykluczenie z organizacji koleżeńskich. Ponieważ uznawałem siebie za winnego w sprawie pieniężnej, ponieważ bardziej jeszcze poczuwałem się do od powiedzialności za skompromitowanie organi-

Z Warszawy.

Szkic z chwili bieżącej.

3).

— Ja nie jestem łotrem i nie strze...

Lecz nie skończył.

Dłoń oficera spoczęła na twarzy młodzieńca, wymierzając mu silny policzek.

— Masz na początek śledztwa! — zawołał.

Cios był nieoczekiwany. Jan drgnął całem ciałem w rękach trzymających żołnierzy, iskry gniewu błysnęły mu w oczach, na policzku czuł ból jak od rozpalonego żelaza, w głowie miał szum, chaos i zamęt, na razie myśli utracił. A gdy na chwilę wracały, pierwszą była, że dotąd w życiu nawet słowem nikt mu nie ubliżył. A dziś...

Jednakże po chwili, rozsądek i zimna krew opanowały uniesienie młodzieńca.

— Bydle! — zawołał na oficera.

Ten ostatni udał, że nie słyszy i rzekł do żołnierzy:

— Prowadzić pod ręce do ratusza. Odpowiadacie mi za niego. A po drodze nie bić! To za gruba ryba, warto ją dostawić nieuszkodzoną.

Sceny tego fatalnego zajścia zbyt szybko się zmieniały, otrzymywane wrażenia były za silne; Jan odczuwał, że w ciągu paru minut przeżywa cały okres życia. Wreszcie wysiłkiem rozsądku opanował uniesienie i milcząc, bez oporu pozwolił prowadzić się przez ulice...

Opuszczenie nieszczęsnej bramy, ruch chociaż przymusowy, przewiew świeżego powietrza, szersza przestrzeń, wszystko to działało w sposób pryprowadzający go prawie do stanu normalnego. Zaczął myśleć i orjentować się w sytuacji. Na pierwszym zaś planie stanęło przeświadczenie o własnej niewinności...

Prowadzono Jana Królewską, placem Saskim i Wierzbową. Żołnierze, stosownie do polecenia oficera, prowadzili go spokojnie, postępowali co prawda krokiem nieco przyspieszonym, ale młode nogi studenta zdołały im bez trudu nadążyć. Dwóch żołnierzy prowadziło go pod ręce, trzeci postępował z tyłu, policjant szedł naprzód, oficera nie było; Jan nie zauważył, kiedy mianowicie odłączył się od patrolu.

Ulice, przez które przechodzili, puste były zupełnie, dopiero na placu Teatralnym napotkali ślady życia. Teatr był oświetlony, widocznie przedstawienie nie dobiegło jeszcze końca; kilka lokali publicznych stało otworem, po chodnikach snuli się nieliczni przechodnie, od czasu do czasu zaturkotała dorożka.

Pochód z Janem podążył przez środek placu; skwer był pusty zupełnie, gdy jednak prowadzony znalazł się w najbardziej oświetlonym punkcie, pomimo braku widzów, spuścił oczy ku ziemi, a rumieniec wstydu pokrył mu twarz.

III.

Zbliżając się do celu, żołnierze podwoili szybkości. Jan z trudnością mógł im nadążyć. Obszerna sień ratusza oświetlona była szeregiem latarń i roiła się od policjantów i żołnierzy; w jednem miejscu przy ścianie stało kilkunastu kozaków uralskich, świeżo sprowadzonych do Warszawy z Azji do pomocy i współdziałania miejscowj policji.

Jan zdziwił się niepomiernie, ujrzawszy znanego już sobie z bramy pałacu Kronenbergów oficera, rozsuwającego tłum żołnierzy i podążającego wprost ku niemu. Widocznie przybył tutaj inną drogą i dorożką lub ekwipażem. Oficer dał znak patrolowi przybyłemu z aresztowanym, którego żołnierze puścili i wszyscy udali się przez dziedziniec, następnie po schodach na pierwsze piętro. W pierwszym obszernym pokoju stali znowu żołnierze i policjanci, w następnym znacznie mniejszym, oświetlonym lampą z zielonym abażurem, siedział za stołem oficer policyjny w randze kapitana. Żołnierze patrolu, nie odstępujący ani na chwilę aresztowanego, podążyli z nim i tutaj. Oficer, postępujący na czele pochodu, rzekł:

— Oto człowiek, o którym przed chwilą meldowałem.

Kapitan, dotąd piszący, położył pióro, zdjął osłonę z lampy, rozwidnił ją i utopił wzrok w młodzieńcu.

Jan ujrzał przed sobą człowieka w średnim wieku, o szczupłej podługowatej twarzy, ze szpakowatymi bokobrodami; charakterystyczną cechę całej postaci stanowił duży orli nos o wydatnym garbie.

Chwilę panowało milczenie, przerwał je kapitan głosem ostrym, suchym, bezdźwięcznym.

— Pan przed chwilą strzelałeś do patrolu na rogu ulicy Królewskiej?

— Nie strzelałem, — odparł śmiało i swobodnie Wolski, przechodziłem wówczas tamtędy i usłyszawszy tuż obok siebie strzały, schroniłem się do bramy pałacu Kronenberga.

— Nie przyznajesz się pan, dla mnie to rzecz obojętna, ja sądzić nie będę, zestawiam tylko pierwotny protokół, — mówił sucho.

— Złapany na gorącym uczynku, tak się wcisnął we framugę bramy że bez światła nikt

zacji koleżeńskiej, w której zajmowałem honorowy urząd, postanowiłem nie protestować przeciw naruszeniu prawa, obowiązującego sądy koleżeńskie i zastosowałem się ściśle do jego wyroku. Działalność publicystyczną rozpocząłem dopiero po upływie trzech lat, przez wyrok sądu przepisanych.

Chciałbym uniknąć podejrzenia co do motywów, z jakimi związane było owo roztrwonienie pieniędzy. Nie chcę wzbudzać przeświadczenia, że było w nich coś mogącego mnie tłómaczyć. Powtarzam, że w tej sprawie czułem się absolutnie winnym.

Powracam do zachowania się mojego na śledztwie.

Przy aresztowaniu mojem wzięto kilkanaście egzemplarzy proklamacji, pisanych ręką studenta U., wzięto początek rękopisu studenta Krysińskiego; koniec tego rękopisu żandarmerja wzięła już uprzednio z mieszkania autora, rękopis był pisany jego ręką. Żandarmerja na śledztwie ukazała mi obszerny memorjał zeznań jednego z więźniów, z więcej niż dokładnym opisem życia organizacyjnego, ze szczegółami najbardziej detalicznymi; co więcej, były tam szczegóły co do „powstańczej“ działalności „Oświaty ludowej“, co do jaskrawo rewolucyjnej działalności innego stowarzyszenia studenckiego; wszystko to z nazwiskami, adresami i detaliami. Zeznania te przedstawiały samo stowarzyszenie studenckie „Bratnią Pomoc“, jako parawan tylko, przesłaniający inne rewolucyjne organizacje; pomiędzy innemi dowodzono w tych zeznaniach, że zarząd „Bratniej Pomocy“ jest identycznym zależnie od przewagi tych, lub innych elementów z „Oświatą ludową“, lub też inną organizacją „Kołem“. Tej ostatniej zeznania przypisywały jaskrawe rewolucyjną działalność. Odezwy, znalezione u mnie, zdawały się całkowicie potwierdzać te zeznania. Obfitość faktów, jakimi rozporządzała żandarmerja, zdetonowała mnie całkowicie.

Jednocześnie denerwowały mnie pogróżki Turaua, iż z zarzutów co do mej sprawy pieniężnej uczyni użytek; między innymi zapowiadał, że poinformuje o sprawie mojego, chorego od lat kilku ojca. Miałem lat 19, bardzo małe pojęcie o zasadach konspiracyjnej działalności, starałem się wybrnąć z nad wyraz trudnego położenia i uległem pomyłce, rozpoczynając rozumowaną polemikę z przedstawionym mi przez żandarmów materjałem.“

Tyle faktycznej odpowiedzi co do dwóch głównych zarzutów.

W końcowej części swego „listu otwartego“, St. Brzozowski omawia swoją działalność publicystyczną, rozpoczętą w cztery lata po owej sprawie, a kierowaną głównie przeciw narodowej demokracji, oraz — podobnie jak w wyjaśnieniach ogłoszonych w „Naprzodzie“ i „Kurjerze Lwowskim“ — prostuje niektóre szczegóły dotyczące osób wmieszanych w jego śledztwo.

Równocześnie z pojawieniem się listu otwartego St. Brzozowskiego, „Słowo polskie“ opublikowało jego zeznania, na podstawie owych „Materjałów śledztwa żandarmskiego.

——ooooo0ooooo——

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

B. Rada delegatów rob. i Witte.

Jak wiadomo podczas niedawnego procesu byłej Rady delegatów robotniczych w Petersburgu podsądni powoływali się na fakt, iż Rada działała zupełnie jawnie i że ówczesny szef rządu pozostawał z nią w bezpośrednich stosunkach i porozumiewał się z jej prezesem Chrustalewem. W odpowiedzi na te oświadczenia byłych członków Rady, Wittte, po powrocie do Petersburga ogłosił w »Now. Wrem« list, w którym wyparł się jakichkolwiek z nią stosunków. Skazana Rada delegatów robotniczych wydrukowała w „Towariszczu“ odpowiedź na list Wittego, potwierdzając swe poprzednie oświadczenia a „Now. Wrem“, które zamieściło list Wittego, w następnym numerze pośpieszyło z wyjaśnieniem, iż Witte powiedział w tym liście... nieprawę. Półurzędowy organ rosyjski stwierdza na podstawie źródeł wiarogodnych, że Witte dwukrotnie przyjmował deputacje Rady delegatów. Po raz pierwszy w dn. 21-ym października 1905 r. w domu hr. Witego byli: Złydniewicz, Kisielewicz i Nikołajew czyniąc starania o uwolnienie aresztowanych na placu Kazańskim towarzyszów, a Witte przyjął ich w swojej kancelarji; poczem w kilka dni była inna delegacja rady robotniczej i również była przyjętą.

Tak więc bezpośrednie stosunki Wittego, że skazaną obecnie na Sybir Radą del. rob. stwierdziło tak kompetentne źródło, jak „Now. Wr“ Wobec tego Wittemu nie pozostanie chyba nic innego, jak ogłoszenie nowego zaprzeczenia chyba już tylko w »Praw. Wiest.« o ile oficjalny organ rządu rosyjskiego nie odmówi mu gościny na swych szpaltach.

Rzekome układy Polaków z Guczkowem.

Rosyjska ajencja telegraficzna rozpuściła niedawno tendencyjną bajkę o jakichś układach Koła polskiego (?) z prezesem październikowców, Guczkowem. Fałszywym tym pogłoskom z kół miarodajnych polskich najkategoryczniej zaprzeczono, a bawiący w Petersburgu polscy członkowie Rady państwa (Izby wyższej) również wyparli się publicznie wszelkich układów z Guczkowem. Wówczas rosyjska ajencja telegraficzna, przyparta do muru, „najkategoryczniej zapewniła“, że jednak wbrew tym zapewnieniom układy Polaków z Guczkowem są faktem i jako autorów sojuszu z Październikowcami wskazała przedstawicieli szlachty polskiej z gub. mohylewskiej. Jak było do przewidzenia i to „najkategoryczniejsze zapewnienie“ rosyjskiej aj. tel. okazało się nowem kłamstwem, przeciw któremu zaprotestowali w petersburskim „Towariszczu“ przedstawiciele obywatelstwa polskiego z gub. mohylowskiej. Zaprzeczają oni, jakoby porozumiewali się z Guczkowem i przystali na układ, o którym tak uporczywie twierdziła ros. aj. telegraficzna, i oświadczają, że z takim projektem wystąpiła jedynie rosyjska szlachta mohylowska, która projekt podobnego układu przedstawiła Polakom i zaprosiła ich na wspólną w tej sprawie naradę, jaka ma się dopiero odbyć w dniu 28 b. m.

Tak się przedstawia w rzeczywistości rzekomy układ „Koła polskiego“ (!) z Guczkowem, a trzeba tu zaznaczyć, że propozycja ze strony Rosjan i zaproszenie polskiej szlachty mohylowskiej do narad nad tego rodzaju układem nie przesądza jeszcze, czy nawet szczupła grupa polskich obywateli ziemskich z gub. mohylowskiej zechce zawrzeć sojusz z głośnym przeciwnikiem autonomii polskiej.

„Ekspropriatorzy“ w Warszawie.

Wczoraj o g. 11 przed południem dokonano w Warszawie zbrojnego napadu na inkasenta rządowych składów wódki, Sienkina. Kiedy Sienkin, który pod osłoną dwóch żołnierzy niósł torbę z zainkasowanemi 1960 rub., znajdował się na rogu ul. Ogrodowej i Żelaznej, podbiegło ku niemu sześciu uzbrojonych w brauningi mężczyzn i rozpoczęło strzelanie.

Sienkin raniony dwukrotnie w nogi upadł pierwszy za nim zaś padł trupem jeden z żołnierzy, ugodzony kilkakrotnie w piersi, drugi zaś żołnierz rzucił się na razie do ucieczki. Wówczas napastnicy korzystając z zamieszania wyrwali inkasentowi torbę z pieniędzmi i zaczęli uciekać w stronę ulicy Ogrodowej. Drugi żołnierz, znalazłszy się na pewnej odległości zaczął strzelać z karabinu do uciekających i dał ku nim 5 strzałów ktrre jednak chybiły i odniosły jedynie ten skutek, że uciekający w obawie dalszego alarmu porzucili torbę, sami zaś rozpierzchli się i zmieszali z przechodniami.

Jak się następnie okazało, strzały żołnierza, nie dosięgnąwszy napastników, raniły ciężko 2 przechodniów.

Krwawe wypadki w Częstochwie.

Onegdaj Częstochowa stała się znowu widownią krwawych wypadków i barbarzyńskiej represji wojennej wobec całej dzielnicy w odpowiedzi na zamach terrorystyczny. Wydarzenia te miały przebieg następujący:

Około godz. 3 po poł. gdy wachmistrz żandarmerji kolejowej, Finagenow wyszedł z mieszkania w domu Posyłna przy ul. Ogrodowej i znalazł się przed domem podeszło jakichś dwóch ludzi i dało do niego osiem strzałów.

Żandarm padł, sprawcy zaś zamachu zaczęli uciekać w kierunku Nowego Rynku. Właśnie od tej strony wracał do koszar żołnierz dragoński, które jednak chybiły i odniosły jedynie ten skujednego ze sprawców.

Towarzysz ujętego w mgnieniu oka dał do żołnierza kilka strzałów i położył go trupem, poczem obaj uciekli.

Strzały sprawiły ogromny popłoch: kto był na ulicy, uciekał gdzie mógł a stróże zaczęli pospiesznie zamykać bramy. To samo czynili właściciele sklepów.

Ktoś widział podobno, jak jakiś człowiek wbiegł szybko w bramę na podwórze browaru p. Szwedego, opodal którego znajdują się koszary dragonów. Kilkunastu żołnierzy, którzy na strzały wybiegli z koszar, rzuciło się w pogoń, lecz zastawszy bramę zamkniętą, dało kilka salw do bramy i do kantoru p. Szwedego, poczem bramę otworzono, a portjera pobito,

Gdy żołnierze znaleźli się na podwórzu, ujrzeli na dachu budynku, należącego do browaru, człowieka, do którego dali kilka strzałów. Czło-

---

by go nie znalazł; a rewolwer miał bez dwóch naboi, — mówił z uniesieniem młody oficer.

Kapitan ruchem ręki przerwał mu dalszy potok słów, a potem znowu zwrócił się do aresztowanego.

— Nazwisko?

— Jan Wolski.

— Adres?

— Freta 6, mieszkania numer 11.

— Zajęcie?

— Student uniwersytetu.

— To nie zajęcie, — rzekł opryskliwie; uniwersytet, dzięki wam, obecnie nie istnieje; co pan robisz, z czego żyjesz?

— Pracuję bez etatu w obserwatorjum astronomicznem.

— W kancelarji, do przepisywania?

— Nie, — odparł Jan, — jestem zajęty obserwacjami astronomicznemi.

— Na co pan się kształcisz?

— Jestem studentem czwartego kursu na wydziale matematycznym.

Kapitan położył pióro, oparł rękę o stół:

— I tacy ludzie... tacy ludzie... — powtórzył dwukrotnie, kiwając głową. Wreszcie rzekł:

— Co pan powiesz o rewolwerze?

Jan opowiedział szczegółowo istotną prawdę, kapitan zapisywał własnoręcznie całe zeznanie, w końcu rzekł do otoczenia:

— Odprowadzić pod piąty.

Ale Jan zatrzymał się.

— Panie kapitanie, — powiedział, zwracając się do oficera, który go badał, — czy mogę wiedzieć, jak się nazywa ten pan, który mnie aresztował?

Kapitan spojrzał na niego z zdziwieniem.

— A panu po co ta wiadomość?

— Chciałbym się z tym panem policzyć... kiedyś... za jego...

Ale oficer policyjny przyskoczył do niego zaperzony.

— Ot zuchwalec! może tobie zapisać mój adres! — i zamierzył się na Jana.

Ale kapitan, który tymczasem wstał, odsunął policjanta.

— Czto wam za dieło? — powiedział, i powtórzył rozkaz odprowadzenia.

Po przejściu paru korytarzy Wolski znalazł się w dość obszernym pokoju na tymże piętrze; znajdująca się u sufitu lampa rzucała dość słabe światło, dostateczne jednak do rozejrzenia się w szczegółach otoczenia. Dwa okna wysokie o dużych szybach wskazywały, że pokój ten nie był celą aresztu; umieszczone jednak w nim kraty żelazne świadczyły z drugiej strony, że pomieszczenie to służyło do czasowego przetrzymywania osób aresztowanych. Ustawione wzdłuż ścian ławki drewniane stanowiły całe umeblowanie. Oryginalny szczegół uderzył młodego człowieka: jedyne drzwi w pokoju, wychodzące na oświetlony korytarz, pozostawiono otworem, dwóch jednak uzbrojonych żołnierzy chodziło ustawicznie w przeciwległych kierunkach wzdłuż korytarza, a każdy z nich, za zbliżeniem się do izby aresztowanego, spoglądał w jej wnętrze, śledząc zachowanie się młodego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiek spadł z dachu do ogrodu, dokąd pobiegli żołnierze. Jak się okazało, był nim robotnik z browaru, 45- letni Mielczarski, który znajdował się przy pracy i na odgłos strzałów wyszedł na dach aby zobaczyć co się stało. Żonierze wzięli go za sprawcę który dla bezpieczeństwa uciekł na dach. Niezadawalniając się tem, iż rzekomy sprawca zamachu na żandarma leżał na ziemi bez ruchu, przeszyty kilku kulami, rozbestwieni żołdacy rzucili się na rannego i poczęli go kłuć bagnetami!

Gdy wyjaśniła się wreszcie „pomyłka“, i stwierdzono, że Mleczarski, którego zwłoki były podziurawione jak rzeszoto bagnetami, nie był wcale sprawcą zamachu, władze zarządziły dalszy pościg. Otoczono więc całą dzielnicę wojskiem, przyczem jak zwykle strzelano na wszystkie strony! Wywołało to w całej Starej Częstochowie panikę i pociągnęło wiele niewinnych ofiar, natomiast sprawcy zamachu, jak zwykle znikli bez śladu.

„Prawdziwie rosyjski“ nauczyciel języka polskiego. W Grodnie, jak donosi korespondent „Kurjera Litewskiego“, na posadę nauczyciela języka polskiego przy szkole im. Puszkina mianowany został p. Janutik, Rosjanin. O kwalifikacjach tego (profesora“ do nauki języka polskiego, świadczy następujące dosłownie powtórzone odezwanie się p. Janutika w księgarni: „Ja przyszedł zakazać podręczniki polskie, ja pytał w innych książkowych magazynach, ale nie znalazł, to przyszed tu.“ ——

Można jednak pocieszyć się, że nie tylko język polski jest tak upośledzony w szkołach rosyjskich, iż „profesorowie“ nie umieją nawet mówić po polsku. „Nauczyciele“ innych przedmiotów również często nie tylko nie znają przedmiotu, który mają wykładać, lecz nie posiadają nawet elementarnego wykształcenia! W jednej nap. z prywatnych szkół handlowych w Warszawie (jeszcze przed spolonizowaniem prywatnego szkolnictwa) władze narzuciły „inspektora“ w osobie byłego... pedla!

Naczelnik miasta Moskwy zapragnął od wiedzić w więzieniu sprawcę zamachu na jego życie. Ponieważ winowajca ogłuchł wskutek wybuchu bomby, naczelnik miasta pisał zapytania ołówkiem.

— Za co chciałeś mię pan zabić? — zapytał gen. Reinbot.

— Chciałem zabić nie pana, lecz przedstawiciela samowoli — brzmiała odpowiedź.

— W czem się objawiała, zdaniem pańskiem osobiście moja samowola?

— Wogóle postanowiono tępić administrację. Na wszystkich przedstawicieli zapadł wyrok, który ja też spełniłem.

— A kto dał panu prawo uchwalania i wydawania wyroków?

— Lud.

Na tem skończyła się rozmowa jen. Reinbota ze sprawcą zamachu na jego życie, którego jak wiadomo, już roztrzelano.

——oooooOooooo——

Angielskie feministki przed sądem

Warszawskie „Słowo“ opisuje zabawną farsę, jaka rozegrała się w tych dniach przed kratkami jednego z sądów londyńskich.

„Boaterkami“ były owe „pionierki równouprawnienia kobiet“, co to zrobiły niedawno głośną na cały świat awanturę w kuluarach parlamentu angielskiego. Wszystkie właśnie stanęły przed sądem, oskarżone o bójkę.

Pierwsze miejsce wśród podsądnych zajęła dama ubrana wspaniale i stylowo, o twarzy surowej i gniewnej, okolonej siwemi włosami. To najżarliwsza z feministek angielskich p. Cobden Sanderson. Obok niej zasiadła pani Monteliere, która na wiosnę bieżącego roku piękny pałac zamieniła na „fort Chabrol“. Oświadczywszy, iż nie będzie płacić podatków, dopóki kobietom nie udzielą praw politycznych, zamknęła się i zatarasowała w swej siedzibie. Ale jej upór rozbił się o zimną krew Anglików. Pozostawili oni panią Monteliore w spokoju. Pierwszego dnia przy jej bramie zgromadziło się kilkadziesiąt osób. Z okna wygłosiła do nich mowę na jutrz nikt się już nie zjawił przed pałacem po tygodniu, znudziło się pani Monteliore siedzieć w forcie, którego nikt nie oblegał, odsunęła zamki i rygle i pojechała do klubu. Inne podsądne, w liczbie 7 również o głos nych na bruku londyńskim nazwiskach feministki.

Wszedł sędzia. Rozpoczęło się badanie ,skierowane naprzód do siwołwosej damy o srogiej twarzy.

— Nie uznaję się winną, nie przyznaję panu prawa sądzenia — oświadczyła.

— Pani chce przez to powiedzieć, że oskarżenie jest niesłuszne? — zapytał sędzia.—

— Nie, ja nie przyznaję panu, jako mężczyźnie, prawa sądzenia mnie, kobiety; nie masz pan prawa sądzić mnie na podstawie kodeksu, w którego opracowaniu żadna z nas udziału nie brała.

Damy obecne na sali, powitały te słowa oklaskami.

— Niepotrzebnie mi pan to mówi — powiedział sędzia. — Moją rzeczą stwierdzić, o ile oskarżenia policji są słuszne. Ja się wcale do polityki nie mięszam.

— Więc nie chcą nam dać sposobności wyłuszczenia naszych poglądów! — krzyknęła jedna z podsądnych.

— Anglicy mogą się wypowiadać na metingach. Kancelarya sędziego nie jest na to.

— Służy nam prawo bronić się — zawołała druga podsądna. — Wywalczymy dla siebie sąd sprawiedliwy. Słyszy pan — wywalczymy.

— Niech pani zechce umilknąć. Czy kto nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie?

Cisza. Po chwili sędzia proponuje, aby każda z podsądnych zobowiązała się kaucyą w sumie 5 ft. sterl. nie gwałcić spokoju publicznego w ciągu pół roku.

Damy są oburzone.

— Nie przyjmujemy — wołają. — Nie zgadzamy się na układy. Dość już tej męskiej niewoli! Nie zobowiązujemy się do niczego. Dajcie nam prawa polityczne. Kobiety powinny uczestniczyć w wyborach.

—Powstał taki hałas, że sędzia nie mógł dojść do głosu. Machał tylko rękami. Policjant przemocą tłoczył podsądne do sali świadków. Po chwili wyskoczyły z niej gromadnie, uchwyciły policyanta za bary, wepchnęły go do pustej sali i zamknęły w niej na klucz. Drugi „Bobby“ przybył na pomoc koledze, wyrwał klucz z rąk feministek i oswobodził towarzysza.

Rozpoczęła się formalna bójka. Policjanci wynosili z sali szamocące się z nimi podsądne. Jednej spadł kapelusz, drugiej narzutka.

Rozległy się wrzaski:

— Nie będziemy niewolnicami!

— Gbury!

— Tchórze!

Oczyszczono wreszcie salę, w ten sposób, że policjanci brali kolejno wojownicze feministki na „bary“ i wynosili na ulicę, gdzie tłum witał je śmiechem, gwizdaniem.

Po paru dniach w tejże sali te same podsądne stawały przed kratką pod zarzutem: awantury w sądzie. Kadża z nich została skazana na 20 szylingów kary.

— Nie zapłacimy! — oświadczyły.

— W takim razie zamienię grzywny na wieżę — zdecydował sędzia.

— Pójdziemy do więzienia.

— Jak panie wolą.

Tak się skończyła scena, o której mówi w tej chwili cały Londyn.

——oooooOooooo——

Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, któremu przewodniczył prezydent miasta dr. Leo, rozpoczęło odczytanie prośby funkcjonarjuszów autonomicznych o udzielenie subwencji, oraz prośby jednego z emerytów magistratu, o podwyższenie płacy emerytalnej.

Z porządku rzeczy, II wiceprezydent przedstawił wnioski sekcji ekonomicznej w sprawie organizacji zakładu czyszczenia miasta. Zakład ten według planu komitetu, ma być skoncentrowany i w całości przydzielony do miejskiej straży pożarnej, obejmować zaś będzie obok czyszczenia ulic i placów, wywożenie zmiotków i popiołu z domów, oraz nieczystości kloacznych. W tym celu, na rozszerzenie straży przeznaczono kwotę 150 tysięcy koron, z której zakupioną zostanie realność sąsiadująca z dzisiejszym budynkiem straży. Na nowych gruntach powstanie właściwa strażnica, dotychczasowa zaś służyć będzie na pomieszczenie biur administracji. Ponadto przeprowadzony zostanie szereg ulepszeń, co pociągnie za sobą koszta: jednorazowe w wysokości miliona koron, oraz roczne po 302 tysięcy koron, a więc o 173 tyś. koron więcej niż dotychczas. Na uzyskanie tej nadwyżki rocznej, uchwalił komitet przedłożyć wniosek o podwyższenie o 1 i pół proc. podatku czynszowo gminnego.

Następnie odczytał referent pismo wydziału Towarzystwa właścicieli realności, uznające ten nowy wydatek i zawiadamiające, iż wydział Tow. jest upoważniony przez szerokie koła właścicieli realności do oświadczenia, iż ci, pomimo nadmiernego przeciążenia podatkami i dodatkami do tychże, bez wahania poniosą ten nowy ciężar. Przemówienie swe, zakończył referent postawieniem czterech odpowiednich wniosków, nad którymi rozpoczęła się dość ożywiona dyskusja.

R. m. Frühling stwierdza, iż wydatki obliczone są optymistycznie. Koszta poniosą nie właściciele realności, lecz ogół mieszkańców miasta.

R. m. Łepkowski zaznacza również, że nałożenie na właścicieli realności dodatku 1 i pół proc., przyczyni się do zwiększenia „lichwy mieszkaniowej“. Wnioski referenta, uważa mówca za przechodzące nasze siły, dlatego jest ich uchwaleniu przeciwny.

R. m. Jul. Nowak zajmuje względem wniosków stanowisko przychylne, gdyż uchwalenie ich przyczyni się w znacznej mierze do zwiększenia się czystości w mieście. — Zdaniem mowcy, gdyby nawet koszta rozłożono na mieszkańców, to kwoty byłyby tak minimalne, że bez trudności i uszczerbku mogłyby być uiszczane. — Udział stróżów jest w czyszczeniu ulic niezbędnie potrzebny, gdyż co dokona 2500 osób, tego nie jest w stanie wykonać 500 robotników. (Brawo).

R. m. Klemensiewicz prosi o wyjaśnienie co do umundurowania robotników sądząc, że dla zmniejszenia wydatków, wystarczyłoby dawać tylko bluzy robocze.

Z kolei udzielali wyjaśnień: naczelnik straży pożarnej p. Nowotny oraz naczelnik wydziału ekonomicznego radca magistratu p. Skrzyniarz.

R. m. Bartoszewicz zaznacza, że wydatek roczny wydaje mu się za wysoki. Warszawa bowiem z 800 tys. mieszkańców wydaje rocznie tylko 130 tys. rubli.

R. m. Bandrowski, oświadcza się za odłożeniem tej sprawy do następnego posiedzenia, czemu sprzeciwia się prezydent, uważając sprawę tę za tak ważną, że wymaga obrad w kilku posiedzeniach.

R. m. Staniszewski, stawia dodatek do wniosku komitetu, by w porozumieniu z sekcją ekonomiczną i prawniczą, przedłożono Radzie projekt regulaminu, określający zakres obowiązków właścicieli realności przy czyszczeniu ulic.

R. m. Kosobucki, postawił wreszcie rezolucję domagającą się, by wszystkie części potrzebne do budowy zakładu czyszczenia miasta, brano od naszych rękodzielników i ich pracą się posługiwano.

Po przemówieniu jeszcze referenta, Rada miasta uchwaliła prawie jednomyślnie wnioski przedłożone przez komitet, z poprawką r. m. Staniszewskiego. Rezolucję r. m. Kosobuckiego uchwalono przedłożyć sekcji.

Na tem zakończono posiedzenie po godz. 9-ej wieczorem.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dn. 20 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę dnia 21 bm. Ofiarowanie Najświętszej Marji Panny i Alberta biskupa męczennika; we czwartek dn. 22 bm. Cecylii panny i Filemona męczenników; wpiątek Klemensa papieża i Lukrecji panny, męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę dn. 21 bm. wschód słońca o godz. 7 minut 4; zachód o godzinie 3 minut 48; długość dnia godzin 8 minut 44.

— **Zapiski osobiste.** Naczelny Dyrektor galic. poczt i telegrafów Jan Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Za stępstwo objął starszy radca pocztowy Pikor.

— **Program koncertu Gembarzewskiej** jest następujący: 1) Weber: uwertura z op. Oberon (orkiestra wojskowa pod kier. p. Hocka. 2) Wagner: Arja Elżbiety z op. Tannhäuser (p. Gembarzewska z orkiestrą). 3) Ponchielli: Arja Giocondy z op. Gioconda (p. Gembarzewska z orkiestrą). 4) Godard: Allegro de concert (p. Feldstein, partja orkiestry na drugim fortepianie prof. Lalewicz). 5) Puccini: Modlitwa Toski z op. Toska (p. Gembarzewska z akompanjamentem fortepianu). 6) Żeleński: Wit Stwosz (orkiestra). 7) Jachimecki: Ukojenie", Szopski Kędy idziesz, Gall Wracaj, Niewiadomski W białym domku, Noskowski Astry, Żeleński Marzenie dziewczyny (p. Gembarzewska z fortepianem).

Początek koncertu o godz. wpół do 8-ej. Połowa czystego dochodu przeznaczona na ciepłe obiady dla „głodnych dzieci" oraz na zasilenie funduszu jubileuszowego ku niesieniu pomocy sierotom po funkcjonarjuszach kolei państwowych.

— **Z Tow. lekarskiego.** Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem w domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny obejmuje: 1) Oddanie pomnika śp. Adrjana Baranieckiego w opiekę Tow. lekarskiemu, przez wiceprezesa delegacji stałej Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. 2) Wybór miejscowego komitetu dla spraw X Zjazdu lekarzy i przyrodników. 3) Doc. Gliński: przedstawienie preparatów. 4) Prof. Reiss: przedstawienie chorych. 5) Doc. Horoszkiewicz: o zatruciu lysolem (z przedstawieniem preparatów). Po posiedzeniu odbędzie się wieczerza koleżeńska.

Poświęcenie Akademji handlowej odbędzie się w niedzielę d. 25 b. m. Program uroczystości jest następujący: o godz. 10-ej rano nabożeństwo w kościele św. Anny; o g. 11-ej rano poświęcenie zakładu. W czasie uroczystości przemawiać będą: ks. biskup Nowak, prezydent miasta, reprezentant krak. Izby handl. i przem., reprezentant rządu, dyrektor zakładu prof. J. Kannenberg i wreszcie jeden z uczniów wyższej szkoły handlowej.

— **„Scena Szekspirowska dawniej i dziś"**, pod tym tytułem wygłosi dr Lucjan Rydel odczyt w auli Collegium Novum 21 b. m. o 6-ej wiecz. Prelegent przedstawi ewolucję interpretacji dramatu Szekspirowskiego na scenie przez szereg wieków aż do najnowszych czasów, przyczem uwzględni scenę Oksfordzką. Dochód jak już ogłaszaliśmy, przeznaczony jest na „Koło panien, opiekujących się biednemi dziećmi".

— **Z życ a młodzieży.** W sobotę dn. 24 bm. o godz. 6-ej wiecz. wygłosi w sali seminarjum filozoficznego (przy ul. św. Anny l. 12) prof. Korczyńska odczyt na temat: „Poglądy na charakter i metody psychologji". Goście mają wstęp wolny.

— **Zgromadzenie asekurowanych** w krak. tow. Ubezpieczeń odbyło się dziś popołudniu w sali w hotelu Kleina pod przewodnictwem hr. Mieroszowskiego z Biskupic. Na zgromadzeniu p. Tadeusz Majewski omawiał znany swój list otwarty, poczem uchwalono rezolucje dra Bardia i p. Stapińskiego: aby ubezpieczeni bez różnicy mogli mieć prawo wyboru; ażeby dyrektorami wybierani byli ludzie fachowi, szczególnie z łona urzędników; że by płace urzędników tow. zrównane były z płacami urzędników państwowych od 11 do 6 rangi, z wykluczeniem płac ministerjalnych; aby wypłacono fundusz rezerwowy tym, którzy przestali należeć do To warzystwa; wreszcie, aby wyrażono podziękowanie p. Majewskiemu za jego pracę około asanacji Towarzystwa.

— **Nagłą śmiercią** zmarł wczoraj po południu Stanisław Nidjol, nieznany bliżej z pochodzenia mężczyzna, zamieszkały kątem w domu pod l. 2 przy placu Matejki. Śmierć stwierdził lekarz miejski dr. Copoth.

— **Z sali sądowej.** Rozprawa karna przeciw Antoniemu Opalce, kanceliście sądowemu z Jaworzna, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, zakończyła się dziś w południe zasądzeniem go za zbrodnię sprzeniewierzenia na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, ponieważ sędziowie przysięgli pytanie głó wne zatwierdzili 8 głosami przyjmując kwotę sprzeniewierzoną powyżej 10 a poniżej 200 kor.

— **Gajer w kozie.** Senzację w szerszych kołach „publiczności" z Małego Rynku wywołał dziś fakt, że na zwykłym posterunku u wylotu ul. Szpitalnej brakło Gajera. Znany krakowski handlarz starzyzny i niestarzyzny, złota i w ogóle wszystkiego, co tylko było „na psiedaj", znikł gdzieś dziś ze swojego „biura". Jego koledzy fachowi, zapytywani, gdzie Gajer, odpowiadali, że — wyjechał daleko: na licytację na wieś, czy też do Paryża. Tymczasem okazało się, że Aron Gajer miał „pecha". Oto chciał on „wygodzić" panu R. i sprzedał mu futro za taką cenę, że po oszacowaniu wartości tegoż przez rzeczoznawców oskarżony został o oszustwo. Następstwem oskarżenia było zamknięcie Gajera w więzieniu śledczem u „św. Michała", z którą to instytucyą nie miał stosunków już od 20 lat.

Składki na Wawel. Dnia 28 paźdz. 1906 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu. Składka wyniosła 91 k. 87 h.

P. Ulanowska złożyła gotówką, którą jej przyniesiono i nadesłano 92 kor. i 51 h. Ogólna suma składki obecnej wynosi **207 k. i 38 h.** która złożona została do kasy oszcz. m. Krakowa na książkę Nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi **136.044 k. i 94 k.**, wraz z dorachowanemi odsetkami. Z powyższej sumy wręczone zostało, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, księciu kardynałowi na odnowienie katedry na Wawelu 19.258 kor. i 8 h., pozostaje zatem 116.786 k. i 86 h. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części Zamku królewskiego, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 28 listopada b. r. między g. 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15. Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Rewizor z Petersburga" kom. w 5 akt. N. Gogola. (popul.)

Czwartek: „Zakochana" (L'Amoureuse) komedja w 3 aktach Jerzego de Porto-Riche.

Piątek: Sherlock Holmes.

Sobota: „Amfitryon" kom. w 3 akt. Moliera, przekład wierszem Franc. Zabłockiego.

Niedziela: o godz. 3 popoł. „Ach to Zakopane" krot. w 3 akt. C. Kraatza i M. Neala (ce ny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej wieczorem „Amfitryon".

Kronika lwowska. (Kor. wł.) W Związku naukowo-literackim odbędą się w tym tygodniu dwa literackie zebrania. Dn. 23 bm. dr. Posadzy z Szymborza nn Kujawach, będzie miał odczyt p. t. „Geniusz czynu a społeczeństwo" w niedzielę zaś odbędzie się w „Związku" „Wieczór Norwidowski" Oba wieczory odbędą się w salonach Kasyna miejskiego.

W sprawie ostatnich aresztowań odbyło się onegdaj w pasażu Mikolasza, zgromadzenie socjalistyczne. — Zgromadzenie zaprotestowało przeciw „gwałtom rządu austrjackiego" i po odśpiewaniu oklepanej śpiewki partyjnej rozeszło się do domów.

Na zakończenie wybito „po drodze" kilka szyb, w kiosku „Słowa Polskiego"

Akademickie Koło T. S. L. urządza pod protektoratem prof. Kallenbachowej i p. rektora dra. Gryzieckiego w niedzielę dnia 25 bm, raut w salach Strzelnicy miejskiej. Na program złożą się deklamacja p. Siemaszkowej, śpiew p. Szymanowskiej i p. Missa, produkcje chóru akademickiego i w. i. Po raucie odbędą się tańce,

Strejkujący czeladnicy i robotnicy piekarscy wstąpiwszy na drogę gwałtów jeszcze w pierwszym dniu zaniechania pracy, kroczą nią nadal, dopuszczając się coraz to większych nadużyć, które absolutnie nie mogą wpłynąć na pomyślne załatwienie zatargu z pracodawcami. (Wczoraj podaliśmy telefonicznie kilka faktów wykroczeń ze strony strejkujących P. Red.) O widokach załagodzenia strejku na teraz nie może być jeszcze mowy.

Wczoraj w południe na ul. Miłkowskiego runął nowowzniesiony mur i przygniótł gruzami robotnika Jana Biryka. Pogotowie odstawiło go do szpitala, ma on przygniecione piersi i nogi, ale na szczęście nie do tego stopnia, aby groziła mu utrata życia. Wina wypadku leży w tem, że mur budowano więcej na piasku, niż na wapnie.

W życiu towarzyskiem zdarzył się znowu ciekawy wypadek. W pannie Z. K., córce jednego z wyższych urzędników, zakochał się „na śmierć" młody adept muzyki p. B. Ponieważ ojciec panny Z. K. nie był „muzykalny" i na związek ten „symfoniczny" zezwolić nie chciał, przeto zrozpaczeni kochankowie innej chwycili się drogi. Oto na raucie, na którym była obecna panna Z., pan B. na środku sali rzucił się pannie Z. na szyję i zaczął twarz jej pocałunkami okrywać. Następnie zawołał: „Tyś jest moja". Wobec słów tych i tej kompromitacji córki, nie muzykalny ojciec musiał zezwolić na ślub tej „molowej" pary, która tak „crescendo" się kochała.

W teatrze miejskim grają we wtorek (wznowienie) „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppégo, z panną Miłowską w roli tytułowej. — We środę po raz pierwszy „Pani Walewska", sztuka w 5 aktach przez Wacława Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza. We czwartek „Boccacio", opera komiczna. — W piątek „Pani Walewska".

— **Jatki miejskie we Lwowie.** Ze Lwowa telefonują nam: Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła wniosek o utworzenie jatek miejskich w imiennem głosowaniu 33 gł. przeciw 24, a przyjęła wniosek referenta o odroczenie tej sprawy na czas nieograniczony. Natomiast przyjęto rezolucję dra Dwernickiego z wezwaniem rządu o rozmaite zarządzenia cłowe i taryfowe w celu zapobieżenia drożyźnie mięsa.

— **Orzeczenia lekarskie** fakultetu medycznego. Z Wiednia telefonują nam: Najwyższy trybunał zawiadomił dotyczące Koła interesowane, że orzeczenia lekarskie fakultetu medycznego uważać należy jako nietykalne.

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Czerniowiec donoszą: Plutonowy żandarmerji, Józef Kubek, stacjonowany w gurahumorniańskim powiecie, we wsi Watrze Moldawicy, powróciwszy w d. 13 b. m. ze służby, chcąc oczyścić wilgotny karabin, zamierzał go wyładować. Przy tej czynności manipulował tak niezręcznie, że karabin wystrzelił i kula trafiła znajdującego się w tym samym pokoju drugiego plutonowego, Karola Krügera. Nieszczęśliwy, nie odzyskawszy przytomności, w kilka minut wyzionął ducha.

Pieszo do Rzymu z Polski. Jak z Rzymu donoszą, w tych dniach przybył tam pieszo obywatel z Ukrainy, p. Chojecki, który mimo siódmego krzyżyka (ma już siedmdziesiąt pięć lat) wybrał się piechotą z domu w pobożnej pielgrzymce do Rzymu. P. Chojecki wniósł podanie, aby być przyjętym na posłuchaniu przez Piusa X.

Telegramy.

Rada Państwa.

Wiedeń, 20 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby po zawiadomieniu przez prezydenta o terminie zwołania delegacji, prowadzono dalej dyskusję nad art. IV., poczem po zrzeczeniu się głosu przez mówców jeneralnych, przyjęto w głosowaniu grupę IV. i przystąpiono do dyskusji nad grupą V. p. t. »Ordynacya wyborcza do Rady państwa«, t. j. nad §§ 1—8.

Po przemowie sprawozdawcy mniejszości pos. Pergelta, który uzasadniał *votum* mniej-

szości o wprowadzenie pluralnego prawa głosowania. Mówca jest wprawdzie za bezpośrednim i powszechnem prawem głosowania, lecz nie zgadza się na mechanicznie równe prawo głosowania, gdyż przyczyni się ono do powstania walki wszystkich przeciw wszystkim. Bardzo obszernie uzasadniając wprowadzenie systemu pluralnego, mówca podniósł, że nie wszyscy obywatele w równej mierze ponoszą ciężary, a także troska o państwo nie u wszystkich klas ludności jest równą. Robotnik nie ma dla państwa tego zainteresowania co klasy posiadające, co chłopi lub rękodzielnicy. Konieczne jest więc uwzględnianie wieku, rodziny, wykształcenia i wysokości podatku. Polemizując z socjalistami, oświadcza mówca, że nie wierzy, aby ludność do tego stopnia domagała się powszechnego i równego prawa głosowania; rozumne zabezpieczenie na wypadek starości, niezdolności do pracy i inne t. p. instytucje byłyby dla ludności pożądańsze.

Pos. Choc uzasadniał *votum* mniejszości w sprawie przyznania reprezentacji mniejszości czeskiej w Dolnej Austrji.

Pos. Wassilko omawia dzisiejsze przedłożenie z punktu widzenia interesów ruskich. Zapewnia, że wszystkie manifestacje Rusinów i ich przedstawicieli w parlamencie nigdy nie zwracały się przeciwko narodowi polskiemu, lecz przeciw członkom Koła polskiego. W sprawie przymusu głosowania oświadcza, że posłowie ruscy sprzeciwiają się temu, ponieważ ma być pozostawionem ustawodawstwu krajowemu wydanie dotyczących postanowień. Sejmowi galicyjskiemu nie powinno się przyznać żadnego rozszerzenia kompetencji, dopóki jego dzisiejszy skład się nie zmieni. Mówca przedkłada więc do § 3 wniosek ewentualny, na podstawie którego galicyjskie gminy, które podczas ostatniego spisu ludności miały 500 lub mniej mieszkańców, mogą na podstawie orzeczenia władz polityczno-krajowych być połączone z innemi, nie dalej jednakże jak o 5 kilometrów odległemi gminami tego samego okręgu wyborczego, aż do najwyższej liczby 1500 mieszkańców—w jedną grupę wyborczą.

Wreszcie oświadcza mówca, że reforma wyborcza przeciwko 8-iu głosom ruskim uchwalona, nie może być obowiązującą dla 3 milionów i może przyjść godzina, w której naród sam z państwem i zastępcami ludu się obrachuje.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów obradowano w dalszym ciągu nad grupą V.

Pos. Schachinger występował za systemem pluralnym a przymusem wyborczym.

Pos. Breiter wywodzi, że stronnictwa klerykalne i konserwatywne widzą ostatnią deskę ratunku w pluralnym systemie wyborczym. Niczem nieuzasadnionem jest twierdzenie pos. Tollingera, który uzasadniając swój wniosek powiedział, że ordynacja wyborcza w pierwszej linji zwraca się przeciw ludności włościańskiej. Można przyjąć zupełnie na pewno, że w przyszłej Izbie więcej niż połowa posłów będzie reprezentowała ludność włościańską. Przedstawiciele Galicji w przeważnej większości należeć będą do stanu włościańskiego, a również i z Czech przyjdzie tu wielu przedstawicieli interesów agrarnych. Oszczerstwem jest twierdzenie pos. Tollingera, że klasa robotnicza pozbawioną jest patrjotyzmu – przeciwnie, robotnicy ożywieni są patrjotyzmem i czują, że przynależą do państwa. W razie przyjęcia wniosku Tollingera, zniszczonoby całą podstawę, na której zbudowano reformę wyborczą, gdyż zaprzeczonoby dywizie nowej ordynacji wyborczej, t. j. równości wszystkich obywateli państwa. Zasada równości i tak już została w przedłożeniu rządowem mocno ukróconą, jednakże został przynajmniej jej cień. Gdy wniosek Tollingera zostanie przyjęty — nawet i ten cień zniknie.

Mówca zakończył wyrażeniem nadziei, że wniosek Tollingera będzie odrzucony.

Przemawiał następnie pos. Olszewski, Gessmann, Zedwitz i Pitacco, poczem pos. Seitz oświadczył, że socjaliści będą głosowali przeciw votum mniejszości.

Posiedzenie trwa dalej.

Konferencje.

Wiedeń. „Slav Corresp." donosi: Wczoraj o godz. 6 wieczorem w salach ministerjalnych I.by posłów zebrali się na naradę: prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie: dr. Pacak, hr. Dzieduszycki, Marchet, Prade, Derschatta, oraz posłowie: Kramarz, Abrahamowicz, Bofrzyński, Chiari, Dulęba, Süstersicz, ks. Lichtenstein, dr. Gessmann i dr. Gross, jakoteż referent reformy wyborczej dr. Löcker. Przedmiotem dyskusji była zmiana § 9 ordynacji wyborczej, którego pierwszy ustęp brzmi:

„Minister spraw wewnętrznych ma dla wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów oznaczyć jednolity dzień dla przedsięwzięcia wyborów, jakoteż i dzień ewentualnego wyboru ściślejszego."

Ze strony posłów polskich z Galicyi wyrażono życzenie, aby jednolity dzień wyborczy został wprawdzie zasadniczo zastrzeżony, jednakże aby ze względu na wielką ilość miejsc wyborczych z jednej strony i szczupłą liczbę urzędników z drugiej strony, nie była wykluczoną możliwość, by akt wyborczy w pewnym kraju, stosownie do potrzeby odbył się w 2 lub 3 dniach.

Odpowiednio do tego został § 9 inaczej wystylizowany.

Następnie omawiano program prac delegacji i Izby posłów.

Cesarz przyjmie delegację austryacką w niedzielę, aby delegacji i komisjom umożliwić natychmiastowe rozpoczęcie prac. Komisja budżetowa delegacji austryackiej jeszcze w niedzielę po południu odbędzie posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal wygłosi exposé o polityce zagranicy, poczem nastąpi przerwa w obradach w komisyi budżetowej do dnia 3 grudnia.

Ta sama korespondencja donosi, że poseł Kramarz zatrzyma swój mandat do delegacji.

Wiedeń. „Slav. Corresp. donosi, że komitet wykonawczy prawicy izby panów odbył wczoraj po południu konferencję w sprawie reformy wyborczej. Po konferencji przewodniczący prawicy hr. Franciszek Thun udał się do prezydenta gabinetu bar. Becka.

Wiedeń. Jak „Slav. Corresp." donosi, prezydent ministerstwa bar. Beck konferował wczoraj wieczorem z parlamentarną komisją Koła polskiego.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń. »Polnische Korr.« dowiaduje się, że radykalna frakcja w Kole polskiem, t. zw. demokracja skoncentrowana, wezwała prezydjum Koła polskiego, aby zwołało posiedzenie na jutro wieczorem o g. 8. Wspomniana grupa chce otrzymać od Koła upoważnienie do głosowania w plenum Izby przeciw systemowi pluralnemu.

Subkomitet.

Wiedeń. Subkomitet komisji dla reformy wyborczej ukończył dzisiaj obrady nad ustawą o ochronie wolności wyborów. Dłuższa dyskusja wywiązała się przy § 13 określającym, które sądy mają roztrząsać kwestje karne przewidziane w ustawie. Według przedłożenia rządowego występki mają być przydzielane trybunałom, a przekroczenia sądom powiatowym. Wniosek o przydzielanie przekroczeń sądom powiatowym, które załatwiają sprawy prasowe, został odrzucony jak również wniosek, aby występki popełnione drukiem nie przychodziły przed przysięgłych. Paragraf 13 przyjęto według przedłożenia rządowego. Resztę przedłożenia t. j. §§ 14—16 przyjęto również w brzmieniu rządowem, ze zmianami w duchu poprzednich uchwał. Celem ostatecznej redakcji ustawy odbędzie Subkomitet jeszcze jedno posiedzenie.

——00000000——

Inwentaryzacya kościołów we Francyi.

Paryż. W wielu gminach departamentów Losere i Pay de Donne dokonany będzie spis inwentarza kościołów. Z tego powodu rząd wydał rozległe zarządzenia. Wojsko otrzymać ma — jak donosi »Eclaire« — **kabsle melinitowe oraz narzędzia do rozbijania bram kościołów**, gdyby natrafiło na opór. Do okręgu Rocheford, gdzie oczekują niezwykle silnego oporu, odjechały 3 osobne pociągi z żandarmeryą, kawaleryą i piechotą.

——000000000——

Demonstracja handlowców w Petersburgu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Petersburga, że z okazji rocznicy zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego miało się dzisiaj odbyć w katedrze kazańskiej nabożeństwo z inicjatywy pomocników handlowych. Kilka tysięcy pomocników ze wszystkich stron miasta pospieszyło do katedry, lecz zastało bramy zamknięte. Dopiero po pewnym czasie tłum na wezwanie policji rozszedł się.

Egzekucje w Windawie.

Mitawa. (Pet. aj. tel.) Trzech na śmierć skazanych przywódców niepokojów w Tukkum oraz pewien mieszkaniec skazany z powodu strejku na śmierć, zostali w Windawie powieszeni.

Zniesienie bandy złodziei.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Z Ochty donoszą, że banda złożona z 7 złodziei została zniesiona w chwili, kiedy przystępowała uzbrojona do spełnienia świeżego rabunku.

Zaburzenia w Barcelonie.

Madryt. W Barcelonie przyszło do starć między republikanami a socjalistami. Policja musiała użyć broni i zraniła sześć osób, poczem przedsięwzięła wiele aresztowań.

——0000000——

Deputacja urzędników krakowskich w Wiedniu.

Z Wiednia telefonują nam: Deputacja urzędników krakowskich składająca się z prof. dra. Wł. L. Jaworskiego, dra. Pelkiewicza, dra. Liebermanna, Niklasa i Skąpskiego, przyjętą dziś została przez ministrów dra. Korytowskiego i Dzieduszyckiego, tudzież przez prezesa Koła polskiego Abrahamowicza. Deputacja wręczyła petycję w sprawie przyjścia z pomocą urzędnikom z powodu obecnej niesłychanej drożyzny. Tak minister Dzieduszycki jak i prezes Koła polskiego przyrzekli swe gorące poparcie. Wielką życzliwość i zrozumienie ciężkiej sytuacji urzędników okazał minister dr. Korytowski. Przewodniczący deputacji wskazał w swojem przemówieniu, że urzędnicy tak w Krakowie jak i w całej Galicji nie dali się porwać prądom, które przynoszą tylko gorycz, ale jęli się pozytywnej pracy na gruncie samopomocy. Obecny minister skarbu ma jeden rzadki, a dla męża stanu wprost bezcenny dar, posiada mianowicie miłość urzędników. To też zwrócono się do niego z pełnem zaufaniem, że współczuje w ich trudnem i ciężkiem położeniu.

Minister Dr. Korytowski wyraził uznanie, że urzędnicy galicyjscy w sposób poważny i godny przedstawili swe dezyderata i że tem wyróżnili się ku wielkiej swej korzyści od urzędników niektórych innych krajów. Obecnie odbywa się konferencja reprezentantów wszystkich ministerstw w sprawie przyjścia z pomocą urzędnikom i niebawem rezultaty jej będą znane. Minister osobiście jest zdania, że oprócz podwyższenia dochodów, którego formy i wysokości jeszcze oznaczyć nie może, należy przyjść urzędnikom z podstawową pomocą, a mianowicie przez oddłużenie i budowę dla nich tanich domów.

W dłuższej rozmowie, która się potem wywiązała, a w której brali udział wszyscy delegaci, przedstawiał jeszcze p. Skąpski szczególnie trudne warunki trzech najniższych rang.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w **Kalwaryi** do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowe
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworska do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do **Żywca i z Wardonia**; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow. od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sacza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega. w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego